

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

HOTEL RZYMSKI

WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1,
po gruntownej przebudowie otwarty został. 548-1
ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. WINDA. CENY od Rb. 1.25.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dzisiaj, w środę dnia 7 lutego r. b.

Benefis p. K. Okornickiego.

1 raz „**MARKIZ PRIOŁA**”

komedia w 3-ach aktach H. Lavedana.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546-1

SALA MIEJSKA. W środę 7 lutego 1907 r.

KONCERT słynnego wjolonczelisty
A. Wierzbilowicza.

3-511-3 Bilety są do nabycia w Księgarni W. Makowskiego.

Wyszł z druku № 6-ty „Zorzy Wileńskiej”.

Wczoraj wybrano na posłów z miasta p. Michała Węławskiego, z gubernji pp. Chełchowskiego, Chomińskiego, Puttkamera, ks. Rodziewicz i Wankowicza, oraz od włościan p. Pielejkę.

Szczegóły niżej.

W zaborze pruskim.

Zwycięstwo rządu niemieckiego na wyborach, acz bynajmniej nie tak świetne, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, bezwzględnie dodało mu roku w oczach narodu i śmiałości w przeprowadzaniu swoich celów... W stosunku do Polaków rząd ucieknął się zapewne do jeszcze zaciętszej walki eksterminacyjnej. Przewidywać to pozwala artykuł „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”, który zbija często w ostatnich czasach powtarzany w Niemczech zarzut, że obecna polityka antypolska rządu zupełnie się nie powiodła i że zatem trzeba by względem Polaków inne środki stosować.

Dane, na które się powołuje ów artykuł, są bądź co bądź bardzo dla nas bolesne. Od r. 1867 począwszy ludność polska w Poznaniu wzrosła stała szybciej od niemieckiej i w ten sposób Poznańskie stało się coraz bardziej polskie. Tymczasem spis ludności z r. 1905 wykazał, że w ciągu lat pięciu od r. 1900 liczba Niemców zwiększyła się o 5,97%, Polaków zaś o 5,08% i że wskutek tego ludność niemiecka wynosi obecnie już nie 38,07%, lecz 38,32%, polska zaś z 61,32% spadła do 61,21%.

Jakkolwiek różnice są niezmiernie małe, jednak „Norddeutscherka” utrzuje w tem, niezbyt co prawda uzasadnione, zwrot dziejowy. Fakt ten objaśnia organ urzędowy przedewszystkiem działalność Komisji Kolonizacyjnej. Zagarnęła ona w ciągu swego istnienia 32 mile kwadratowe i stworzyła 12415 nowych gospodarstw włościańskich w 515 nowych wsiach. Ponieważ nadto pracuje tam 5000 niemieckich ro-

Cały zaś obszar, nabyty przez Komisję Kolonizacyjną i to w znacznej części od Niemców, aczkolwiek znaczny, stanowi wszakże zaledwie 5% ogółu ziemi rolnej.

Komisja Kolonizacyjna chwali się, że osiedliła 96,000 Niemców w Poznaniu, w tem dwie trzecie sprowadzonych z głębi państwa. Jest to na pozór bardzo dużo, ale, gdyby nawet liczyć, że całe 100,000 Niemców sprowadzono zdaleka, to jednak ta cyfra nie wynosi nawet 5% ogółu ludności. A że działalność Komisji ciągnie się już lat 20, więc jeśli nadal iść będą rzeczy w tem samym tempie, to, doliczając przyszły naturalny, liczba Niemców zrównałaby się z liczbą Polaków dopiero za lat dwadzieścia.

Albo czy Komisja Kolonizacyjna może nadal działać również skutecznie. Oto pytanie, na które znajdujemy odpowiedź we „Frankfurter Zeitung”, która w styczniu r. b. wysłała do Poznania specjalnego sprawozdawcę dla zapoznania z działalnością Komisji. Wysłaniec ten od jednego z dyrektorów przedsięwzięcia usłyszał słowa daleko mniej pomyślne dla sprawy niemieckiej. Wyniki dotychczasowe są niezłe, ale obecnie niepodobna już prawie nabyć ziemi od Polaków i trzeba nowych kolonistów osiedlać na ziemi nabytej od Niemców.

„Niemcy, mówił ów dyrektor — to nie Polacy, którzy obstają przy swej własności i stoją na jej straż solidarnie. Niemcy nie sobie nie robią z interesów narodowych. Mamy z nimi dużo kłopotów. Gospodarują oni nieźle, ale jeżeli finansowo się który zawikłał, zaraz żąda, abyśmy uregulowali jego interesy, bo inaczej sprzeda ziemię Polakowi. Więc regulujemy te interesy i na to wydaliśmy sporo milionów. Lecz co to za bieda, wyobrazić sobie trudno! Postawimy na nogi jednego niemieckiego ziemianina, wnet wszyscy oni w całym powiecie robią harmider, istną rewolucję! Każdy żąda zażilku na uregulowanie interesów, grożą sprzedażą majątku Polakowi. Na takie operacje wydajemy teraz wszystkie pieniądze. O Polakach zaś wogóle i w szczególności o polskim gospodarstwie mają w Niemczech zupełnie fałszywe wyobrażenie. Jeszcze 25 lat temu można ich było lekceważyć; dziś — niepodobna. To naród jedyny, energiczny, pracowity, w lot chwytający wszystkie udoskonalenia. A w dodatku tysiące robotników, szukających pracy na obczyźnie, wnoszą co roku do kraju, średnio biorąc, 57 milionów marek. Jest to stały przypływ do banków polskich, które także regulują interesy Polaków. Słowem, Komisję Kolonizacyjną wycisnęliśmy już jak cytrynę. Bez żadnej ceremonji pomogli nam w tem niemieccy ziemianie. I co teraz będzie, nie wiem”.

Ze słów tych wnosić możemy, że szanse nasze nie stoją tak źle, jakby się wydawać mogło, jakkolwiek Niemcy na uzasadnienie swoich nadziei powołują się mogą i na statystykę ostatnich wyborów. Ogromny przyrost głosów polskich zawdzięczamy Śląskowi, natomiast w Poznaniu i w Prusiech ilość głosów niemieckich wzrosła w wyższym stopniu, niż polskich.

W walce dwóch narodów ważniejszym jeszcze niż siła liczebna i potęga materialna czynnikami jest siła moralna. Pod tym względem gorzejemy w zaborze pruskim nad Niemcami niewątpliwie i przytoczone słowa świadczą o tem najlepiej. Jednym z objawów siły ducha

polskiego jest „strajk szkolny” dzieci, nie poddających się nauce religji w języku niemieckim. Trwa on w dalszym ciągu i wszystkie okrzyki radości Niemców o jego osłabieniu są ponne. Istotnie pewna ilość dzieci strajku zaprzestała, ale wyłącznie niemal takich, których rodzice zajmują stanowiska zależne, pewna ilość nie ma już racji strajkowania, gdyż w paru miejscowościach nowe rozporządzenia co do wykładu religji zostały cofnięte.

Władze w dalszym ciągu w sposób barbarzyński walczą z tym nieznanym chyba w dziejach ludzkości objawem. Katuje się dzieci w szkole, odbiera gminom zapomogi, nasyła się większą ilością nauczycieli, by powiększyć wydatki gminne, najzażarciej zaś pociąga się przed kratki sądowe wszystkich, których można oskarżyć o „podżeganie” do strajkowania, zwłaszcza księży i redaktorów. Odbierania dzieci od rodziców jednak zaniechano.

Czego trzeba chcieć.

(List z Warszawy).

Zdawałoby się, że nie powinno być dwóch zdań, że nie nienawidzą, lecz miłością buduje się przyszłość. Miłość jest twórczą, nienawiść — rozkładową. Nie się z nienawiści nie rodzi, prócz nienawiści i nędzy. A z miłości bierze swój początek wszelki twór i wszelkie dobro i szczęście na ziemi.

Te kardynalne zasady my, Polacy, mamy głęboko zaszczycone przez tysiącletnią kulturę naszą. Lecz, niestety, pojmujemy je odwrotnie całkiem do praw natury. Gdy w naturze nawet małe mrówki stawiają sobie samoobronne zamczyska, gdy wszystkie gatunki celowo dążą do swego własnego przedewszystkiem rozwoju — my miłość chętnie wynosimy na ulicę, a w domu własnym stwarzamy piekło kłótni, swarów i obelg.

Nasza ojczyzna jeszcze w wiekach ogólnej dziczyny była prądownicą kultury słowiańskiej i prądownicą wolności obywatelskiej. Dawaliśmy wolność i prawa — i swoim i obcym. Szliśmy szeroko i ufnie, pewni zwycięstwa ideałów wolności. A gdy nas sroga i wraza chwyciła niewola, musieliśmy przyznać otwarcie, żeśmy ideały nasze wynosili za daleko po gościńcach, a za mało o ich kulturowaniu domowem myśleli.

Nikt lub mało kto pamiętał nasze zasługi wszechludzkie, odkąd skrzydła orle zlamano nam przemocą. Z naszej miłości, z naszej tolerancji ukuto broń przeciw nam. Żądają oto dziś, ażebyśmy doszli do samozaprzęstwa, ażebyśmy pluli na własne guzdzady, ścierkami zwali nasze stare chorągwie, a głowy kładli pod nowe, cudze sztandary.

Tragizm Polski zdaje się nie mieć końca. Hasła swobody z dni ostatnich nie przyniosły nam sprzymierzeńców, lecz napędziły wrogów. Ledwie z kajdan jako-tako wyzwaliśmy przeciw gacieliom światła i słowa, lecz przeciw nam, wspólnej niedoli towarzysząc, zwrócili się niejednemu, którym dochowaliśmy paktów lub którym my pierwsi przyznaliśmy prawa obywatelskie.

Niemia takiej filozofji, ani takiej etyki, która nakazywała lekceważenie obowiązków względem siebie samego, względem swej matki, syna lub żony, a wzywała do służenia sąsiadom lub gościom. To byłaby etyka burżuazyjska, zginąłby świat i zginęła ludzkość, gdyby się stała powszechną. Kto mówi, że taka etyka jest przykazaniem Boskiem — kłamie; kto wprawia, że taka etyka

jest świadectwem kultury i postępu — naigrawa się. Musi być rodzina, ażeby był naród; i muszą być narody, ażeby była ludzkość.

Narodowi polskiemu odebrano: sztandary, sejm, prawodawstwo, samorząd, szkoły. Odebrano wszystko, co stwarza atmosferę, do życia i rozwoju niezbędną. Co znaczyć może walka klas — wobec takiego tragizmu wszechstanowego? Co znaczyć może walka lub zwycięstwo stronniów — wobec takiej ogólnej, wszechpolskiej niedoli?

A w życiu najczęściej nie wróg jawny staje się przyczyną upadku jednostki, omdlenia sił, złąkania, czy zwyrodnienia, lecz właśnie ktoś najbliższy, najdroższy, pozornie najprzyjaźniejszy.

To samo w życiu narodów. Naród upada nie dlatego, że go zakłują wrogie bagnety, lecz przedewszystkiem, że go sprzymierzeńcy znieprawia i zdradzą, a własni bracia rozszarpają i skłócą.

Nie czas, zaprawdę, na bójkę, kto i jak drzwi zaryglowane otworzy, gdy za drzwiami onemi, w niewoli oparach, duszą się setki i tysiące współbraci. Trzeba iść hurmą — wywalać i brać, z duszącej ciemnicy wynosić, jeśli się chce życie naprawdę ratować. A pod słońca wolności blaskami rozpocząć dopiero podział: — obowiązków, i zasług, i prac.

Zapominają o tem w narodzie polskim nawet najlepsi, nawet najszlachetniejsi. I nie pojmują, że chodzić dziś nie może o Polskę burżuazyjną, szlachecką, chłopską czy proletariacką, lecz chodzić musi po prostu o Polskę — polską.

A taką wszyscy budować muszą społeczeństwo, wszyscy w jeden cel zapamiętani, jedną mową związani, bezwzględnie onej Polski polskiej żądni. Taką, wszyscy razem, sami sobie wskrzeszać musimy — bez oglądania się na sprzymierzeńców, przyjaciół, sąsiadów czy gości.

To jest jedyne na dzień dzisiejszy wskazanie, to jedno tylko trzeba dzisiaj chcieć.

J. Ursyn.

Echa białostockie.

Białystok, 1 luty.

Echa wyborów. Nieco statystyki. „Czarotowska Ława”. — Pożary fabryk. — 1000 ludzi bez chleba. — Miłośnicy. — Teatr polski p. Felińskiego.

Gdy piszę te słowa, siedmiu wyborców kurji miejskiej białostockiej, pp. Tytkin, Kempner, Goldberg, Pines, Nowik, Milecki i Wendel są już w drodze do Grodna. Wraz z wybrańcami innych miast gubernji grodzieńskiej, podążają oni tam za zaważaniem, by jednocią uczuć rasowych i wyznaniowych sił, za dwadzieścia pięć swych głosów zdobyć sobie sojusznika i... szale zwycięstwa na tę lub inną stronę przechylając, dla siebie dwa wymarzone poselskie mandaty, w najgorszym zaś razie jedno chociażby dla p. Ostrogorskiego tylko w liczbie posłów do Dumy Państwowej wywalczyć miejsce.

Czy i o ile im się to uda, z kim ostatecznie w układy kompromisowe wejdą, sami są jeszcze niepewni, przebiekując coś nie coś o znacznie gorszych w tym roku warunkach sytuacji wogóle, o braku pp. Danilewicz i Jerogina, których kto wie, czy im kto inny z wyborców tak skutecznie zastąpić potrafi. Są też nie na żarty trwogi i niepewności pełni, zwłaszcza, iż w tym roku i Sokółka im nie dopisała znowu, i Białystok i to po tak chlubnym zwycięstwie w dniu 21 stycznia odniesionem omal co nie wyplatał figla. Tu bowiem chwilowo zakwestjonowane były wybory p.

Abrama Tyktina, jednego z dwóch wyborców, których imiona powtarzały się na wszystkich czterech listach żydowskich, a więc człowieka największym u ogółu prawyborców żydów cieszącego się słusznym poniekąd uznaniem. W miejsce p. T. w takim razie na listę wyborców wpisaną została p. Czepurkowski, jako ten, któremu z kolei największa dostała się ilość głosów (1027).

Nieporozumienie wszakże pomyślnie dla strapienych zakończonem zostało i p. Cz. bądź co bądź do Grodna nie pojedzie. A szkoda, był to bowiem kandydat na wyborcę, że tak powiem, uniwersalny, powszechny. Popularne bowiem zresztą i bez tego dotąd imię doktora Czepurkowskiego, znalazło się tym razem na listach wszelakich stronnictw, partii i odcieni, od demokratyczno-postępowej do klerikalno-reakcyjnej włącznie, na której to ostatniej nazwisko p. Cz., jak mówią wtajemniczeni, bez jego woli i zgody znalazło się obok popa Pieszkowskiego, dziekana Szware, dyrektora Jegorowa i innych. Sztuki dogodzenia i przypodobania się jednoczesnego wszystkim można p. Cz. nie zazdrościć a i nie winać może zgola nawet, niemniej jednak przyznać trzeba, iż jest to bądź co bądź, kwintesencja tak u nas modnej obecnie bezpartyjności, czy też ponadpartyjności, jak chcą mieć niektórzy.

O ileśmy bezsilni wobec Żydów świadczy najlepiej następujących danych statystycznych, jakich dostarczył nam ostatnie wybory. Gdy bowiem wyborca Milecki, Żyd, dostał najmniejszą ilość głosów—3,942, doktor Czepurkowski, faworyt wszechnarodowościowy i wszechchrześcijański, że tak powiem, dostał największą za ledwie 1,027 głosów. Po nim zaś—piszący te słowa, jako Polak—708 głosów, dalej Rosjanin, postępowiec, sędzia Werygin—635, Niemiec, konserwatyista, pastor Cyrkwic—378 głosów tylko.

W dniu 28 stycznia, na rzecz biastockiego Towarzystwa wzajemnej pomocy rzemieślników, odbyło się w lokalu Harmonji przedstawienie amatorskie, w którym udział tym razem brali nie znani nam już rutynowani miłośnicy sceny, lecz grono po raz pierwszy występujących na deskach teatralnych amatorów ze sfery rzemieślniczej przeważnie, którzy dobre chęci swe, czas drogi od zajęć codziennych wolny, oraz pracę rzetelną złożyli w ofiarę na oltarz dobra publicznego.

Cześć im i dzięki! Dzięki i cześć nie za to jak grali, lecz za ich poświęcenie, za trud ich, za te godzin dziesiątki czasowi, na zasłużony wypoczynek po ciężkiej nieraz pracy przeznaczony, odjęte za wytrwałość ich i ofiarność! A i za grę też „Czartowskiej Ławy“, melodramat Jana Galasiewicza, zanadto może odważnie na swe niewypróbowane jeszcze dyktando siły podjęty, należy się wykonawcom z reżyserem p. Z. Wesołowskim na czele, uznać nie małe. W grze wszystkich szanownych amatorów widoczna była wielka staranność, sumienne opracowanie ról, śpiewów, tańców, wszystkiego. Śpiewy zwłaszcza tak solowe, jak i zbiorowe, szły pod batutą p. Chmielewskiego bardzo dobrze. Pannie Lisowskiej, jako Tekli, pannie N. Mogielnickiej—jako Zosi, pannon: Dubaniewicz, Sierżant, Rolin-skiej, Tworkowskiej, M. Mogielnickiej, p. Kaz. Janiszewskiemu jako Grzesiowi, za śpiew poprawny i sympatyczny, należy się rzetelne brawo. Gra zaś, miejscami doskonała, uczucia i zrozumienia pełną, odznaczali się panowie: Czudowski, Piotrowski oraz Zdrojowski, jako wyborni Warcholek, aczkolwiek i wszyscy pozostali dostrzegali się do ogólnego zespołu niezgorzej a często i wcale dobrze nawet.

Tak niedawno jeszcze pisałem w tem miejscu o pożarze fabryki tkackiej p. H. Litterera, wskutek którego 450 robotników pozostało bez zarobku i chleba, a dziś już liczba tych nieszczęśliwców wzrosła do tysiąca niemal. Zapłonęła tu bowiem obecnie epidemia wprost jakaś, że się tak wyrażę—palenia się czy też podpalania fabryk, w miejsce tak niedawno grasującego ryczałtowego palenia domów. Jakoż po fabryce Litterera, padły pastwą ognia fabryki: Lewiego, sztucznej wełny, Ch. A. i E. Tryllingów, sukna—w Białymstoku, oraz Friedlandera, tkacka, w pobliskim Wasilkowie.

Pierwsi pospieszają z pomocą nieszczęśliwym ofiarom przymusowego bezrobocia Miłośnicy sceny tu-tejsi, jako ci, których wrażliwość na nędzę i biedę ludzką, zrozumienie potrzeb palących społeczeństwa i celów aktualnych, wypróbowaną już

została niejednokrotnie. 5 b. m. grają oni na rzecz robotników bez pracy: „Werbel domowy“, „Dzieciaki“—oraz „Petro Carusso“. W dniu 14 b. m. zaś będziemy mieli jeszcze jedno przedstawienie Miłośników (dane będą: „Dwóch głuchych“, „Eros“ i „Łobzowanie“) na rzecz tym razem niezamożnych uczniów Polaków, a tam zluza już ich zaraz na czas dłuższy na scenie „Harmonji“ rutynowani i uznanej sławy artyści trupy p. F. Felińskiego, długoletniego kierownika teatru w Lublinie, Sosnowcu, Ciechocinku i t. d., z p. Henrykiem Halickim, znanym artystą i doświadczonym reżyserem, oraz paniami: Felińską, Wójnowską, Zarębską na czele. Repertuar składać się ma przeważnie z najnowszych operetek jak: „Lizystrata“, „Trzy życzenia“, „Słodką dziewczyną“, „Wesoła para“, „Postanowie“ i inne. Z fars ujrzyć mamy: „Pigułki Herkulesa“, „Mał o dwóch żonach“ i t. d. Oprócz zaś tego zamierzam jest dyrekcja urządzić szereg w dniu świąteczne popołudniowych przedstawień, na których ujrzyć mamy: „Wesele“, „Wypiańskiego“, „Ogniem i Mieczem“, „Na dzień“ i t. d.

Franciszek Gliński.

Wileńskie Towarzystwo

wzajemnej pomocy nauczycielek i wychowawczyń.

W № 12 „Dziennika Wileńskiego“ r. b. była już podana wiadomość o zawiązaniu się „Wileńskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i wychowawczyń“, dzisiaj załączamy wyciąg z ustawy tej bardzo potrzebnej instytucji społecznej, której jednym z głównych celów jest urządzenie schroniska w Wilnie dla starych i niedolężnych nauczycielek. Brak podobnego zakładu dotkliwie daje się uczuć w całym naszym kraju; liczne zastępy niezmordowanych dożywa resztek życia w suteranach i na poddaszach z ofiarności publicznej! Bolesny to los, a niemiłosierny, bo każda prawie nauczycielka jest obciążona obowiązkiem utrzymywania albo starych rodziców, albo kształcenia młodszego rodzeństwa, co razem z niemiłosiernymi przerwami w pracy i chorobami pochłania wszystkie oszczędności—w rezultacie czeka ją starość opłakana. Niechże społeczeństwo nasze odnieść gorzką dołę nauczycielek i wychowawczyń, które mu kształcą i wychowują nowe pokolenia i poprze nowożywaną Towarzystwo, zapisując się na członków, oraz przez hojne ofiary i legaty, same bowiem składki członkowskie—to kropla wody w morzu potrzebi!

Przytaczamy główne punkty ustawy:

§ 1) Wileńskie Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycielek i wychowawczyń ma na celu podniesienie materialnego i moralnego poziomu swoich członków.

§ 2) Dla osiągnięcia tego celu Towarzystwo: a) wydaje swoim członkom i ich rodzinom zapomogi pieniężne i pożyczki bezprocentowe; b) dopomaga w zdobywaniu pracy; c) zapewnia pomoc lekarską; d) zdobywa ustępstwa w sklepach spożywczych i wszelkich innych; e) ułatwia pomoc prawną; f) troszczy się o zapewnienie opieki, wychowania i wykształcenia dzieci swych członków; g) po śmierci swych członków opiekuje się sierotami; h) wydaje zapomogi na potrzeby członków; i) opiekuje się członkami starymi, kalekami i niezdolnymi do pracy.

§ 3) Towarzystwo ma prawo: a) zakładać dla swych członków i ich rodzin przytulnie, szkoły, ogródki dziecięce, kolonie letnie, biblioteki, czytelnie i t. p.; b) zakładać stypendia w różnych zakładach naukowych; c) organizować odczyty i wykłady.

§ 4) Towarzystwo składa się z nieokreślonej liczby osób. Członkowie Towarzystwa dzielą się na a) rzeczywistych, b) honorowych i c) współczujących.

§ 5) W poczet członków rzeczywistych przyjmują się jedynie kobiety wyznania chrześcijańskiego, posiadające świadectwa nauczycielek domowych, szkół miejskich, ludowych, początkowych, lub też patent z ukończenia nauk w jednym z zakładów naukowych rządowych lub prywatnych I-go i 2-go stopnia; osoby, zajmujące się wykładaniem jakiegobądź poszczególnego przedmiotu, jakkolwiek nie mają specjalnych dyplomów, np. nauki malarstwa, śpiewa, muzyki, robot ręcznych i in., oraz osoby, zajmujące się wychowaniem początkowym w charakterze bon.

§ 6) Do członków honorowych Towarzystwa mogą należeć osoby płci obojga, przyjęte przez Zebranie Ogólne, które ofiarowały Towarzystwu nie mniej pięćset rubli jednorazowo, lub które zobowiązały się wnieść nie mniej pięćdziesięciu rubli rocznie, lub osoby, które oddały Towarzystwu znaczne usługi.

§ 7) Członkami współczującymi mogą być: a) osoby płci obojga, które oddały Towarzystwu znaczne usługi osobistą pracą i w ogóle przyczyniły się do uszczuplenia jego celów; b) osoby płci obojga, sympatyzujące z celami Towarzystwa i wnoszące rocznie nie mniej dziesięciu rubli lub jednorazowo nie mniej stu rubli. W tym wypadku członkowie współczujący otrzymują miano dożywotnich.

§ 8) Członkowie rzeczywisci wnoszą rocznie składkę w kwocie pięciu rubli (w ratach kwartalnych) lub sto rubli jednorazowo.

§ 16) Środki Towarzystwa składają się: a) ze składek rocznych i jednorazowych; b) z odsetek od kapitałów Towarzystwa; c) z dochodów z nieruchomości Towarzystwa; d) z ofiar, spadków i wszelkich zapisów.

Ofiary i zapisy ze wskazaniem szczególnego ich przeznaczenia lub sposobu wydatkowania sum mogą być przyjmowane przez Towarzystwo z warunkiem, by użytkowanie nie było sprzecznym z głównymi celami Towarzystwa.

Dla powiększenia dochodów Towarzy-

stwo urządzić za pozwoleniem władzy i z zachowaniem ustanowionych przepisów koncerty, przedstawienia teatralne, wieczory artystyczne i familijne, lecz nie więcej czterech razy do roku.

§ 38) Zarząd przebywa w Wilnie i składa się z 6 członków, wybieranych przez walne zgromadzenie z liczby członków rzeczywistych na 3 lata.

Z wyciągu powyższego widzimy, że ustawa Towarzystwa tego daje możność rozwoju i spełnienia tych celów, dla jakich je założono. Należy się spodziewać, że społeczeństwo wileńskie i w ogóle Litwa i Białoruś zrozumie obowiązek swój względem tych, co kształcą młode pokolenia i pospieszą z poparciem, którego nie odmawia nigdy dobrej sprawie.

Burow Towarzystwa znajduje się przy ul. Wileńskiej № 28, w lokalu „klubu pracowników prywatnych instytucji kredytowych“. Zapisy na członków przyjmują tam osoby dyżurujące co dzień (prócz niedziel i świąt) od 6-7 wieczorem, jako też udzielają wszelkich informacji i wiadomości o wakujących posadach dla członków. Obecnie potrzebne są nauczycielki do nowogrodzkiego powiatu: 1) troje dzieci 250 rb., 2) do Mohylewa, 3) do Poniewieża.

Z prasy polskiej.

Na pierwszą wieść o postawieniu w Warszawie przez Demokrację Narodową kandydatury poselskiej p. Romana Dmowskiego, korespondent warszawski „Kurjera Litewskiego“, p. Stefan Gorski, pospieszył zatelegrafować, że wzbudziło to powszechne oburzenie w Królestwie i że koncentracja narodowa prawdopodobnie rozbił się z tego powodu. To samo prawil potem ów pan w listach. Pozory prawdopodobieństwa tym przeprowadniom nadawała polemika dość ostra, jaką właśnie wówczas prowadziły między sobą organy trzech skoncentrowanych stronnictw. Na poparcie swego korespondenta, którego informacjom nawet większość czytelników „Kurjera Litewskiego“ wierzyć już nie chce, pismo to przedrukowało skwapliwie artykuł w tej kwestji p. Rakowskiego, który ma zwyczaj oszczerczemi artykułami zatłwiać rachunki osobiste.

Minęło dni kilka i koncentracja się nie rozpadła, a Komitet Centralny kandydaturę p. Dmowskiego zatwierdził. Wreszcie w ubiegły piątek z mowami kandydackimi wystąpili na zgromadzeniu publicznym w Warszawie pp. Dmowski i Nowodworski. Oto co o pierwszym z nich pisał p. Wuk (W. Kosikiewicz) w organie tak niechętnym dla Demokracji Narodowej, jak realistyczne „Słowo“ warszawskie:

„Nasz ogół zna działacza tego więcej z nazwiska, bardzo już popularnego, i z uroku, jaki w swoim stronnictwie wywiera, aniżeli z bezpośrednich wystąpień. Ten najwybitniejszy bezsprzecznie twórca stronnictwa narodowo-demokratycznego, dzięki rewolucji otrzymał dopiero możność otwartego i swobodnego działania. Pierwszy raz nasz polityczny ogół usłyszał go rok temu iniej więcej na wiecu włościańskim.

Odgadnąć łatwo, że główna, niepospolita nawet siła tego człowieka tkwi w jego organizacyjnych zdolnościach. W jego umiętności przywódcy skupiania ludzi wokół pewnych hasel, wyznaczania tym ludziom odpowiedzialności do ich zdolności, przenikania ich uznaniem karności partyjnej, wreszcie w wielkim darze wywiązywania i budzenia energii społecznej; i jeszcze niezawodnie w wielkiej zręczności, dzięki której umie zapobiegać wszelkiemu takiemu sterciu wytworzonych i uporządkowanych energii, któreby całość licznego stronnictwa na szwank poważny naraziły mogły.

Wystawiając na czoło te zalety p. Dmowskiego, nie mam zamiaru obniżać zdolności jego oratorskich. Mam dla tych zdolności wielkie uznanie, więcej nawet: mam słabość osobistą dla tego typu mowy parlamentarnego, który p. Dmowski przedstawia. Jest on zawsze rzeczowy, zawsze treściwy, zawsze jasny i przejrzysty, z wrodzoną jakby niezdolnością do frazesów, w sposób naturalny zwracający się zawsze do najwyższej uczciwości politycznej słuchaczy. Wśród faktów, wśród komplikacji wytworzonych przez życie, p. Dmowski czuje się dobrze i swobodnie i robi wrażenie w mowach swoich polityka trzeźwego; a jeżeli opuszcza grunt rzeczywistości, to zwykle dlatego, aby wnieść się do pojęć ogólniejszych, których abstrakcyjność nie wkracza w doktrynizm i jest tylko potrzebą intelektualną człowieka, posiadającego rozleglejsze wykształcenie i nawyk do zastanawiania się. Uderza mnie osobliwie w mowach p. Dmowskiego (których kilka znałem), to, że nie zdarzyło mi się usłyszeć go broniącego tych punktów programu lub taktiki swego stronnictwa, które ludzom umiarkowanym i rozsądniejszym wydają się hazardownymi lub źle umotywowanymi. Jeżeli gdzie p. Dmowski dotknął struny, która wywodziła mi się posiadającą mniej czysty dźwięk polityczny, to tam, gdzie unosił go widocznie kult energii; mówić zbyt natarczywie i głośno o potrzebie „żębów i pazurów“ jest to, myślę, przyczyniać się trochę do budzenia energii—u adwersarzy.

Szczególniej szczęśliwie powiodło się wczoraj p. Dmowskiemu w odpowiedzi na interpelantów. Były one

krótkie, dobitne i trafne i mówiły o bystrym orjentowaniu się przyszłego naszego posła warszawskiego.

Drugi kandydat, mecenas Nowodworski, był już posłem do Dumy. Polityczni wrogowie jego starali się usilnie go zdyskredytować, choć nie mogli zarzucić mu nic innego nad to, że jego pierwsza mowa w Dumie nie zrobiła wrażenia. P. Wuk bardzo słusznie jednak powiada o nim:

„W p. Nowodworskim przyszłe Koło polskie posiadać będzie, w każdym razie, cenną siłę. Znana jest pracowitość jego i zupełne oddanie się sprawom narodowym. Nikt od niego w dawnym kole nie był użyteczniejszy i do wszelkiego trudu chętniejszy. Zdolność do pracy nie zawsze idzie w parze z chęcią pracowania: p. Nowodworski posiada w wysokim stopniu jedno i drugie.“

Na innem miejscu „Słowo“ wyzywa wszystkich prawyborców, by głosowali za kandydatami Komitetu Centralnego.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w środę, dnia 7 (20) lutego Romuła Op.—według nowego stylu Leona B. i Eucharjusa B.

Jutro: Jana z Maty W.—według nowego stylu Maksymjana B.

— Komisje agrarne. Leśnicy rządowi, zebrani niedawno na zjeździe w Wilnie, postanowili jednogłośnie zwrócić się do sfer decydujących z prośbą, aby wszystkich leśniczych rządowych gubernji wileńskiej i kowieńskiej zaliczono, jako członków komisji agrarnej.

— O wypoczynek normalny. Dn. 5 (18) b. m. wieczorem, miało się odbyć w Sali Miejskiej zebranie pracowników zakładów przemysłowych w celu wybrania pełnomocników do komisji, mającej opracować postanowienia, dotyczące wypoczynku normalnego pracowników. Na zebranie to przybyło za ledwie 40 pracowników, natomiast licznie zaczęli nadciągać pryncypałow, których oczywiście przedstawiciel Zarządu miejskiego polecił nie wpuszczać na salę. Wywołało to głośny protest pp. pryncypałów, wytrwale wyczekujących na ulicy. Jeśli oni dowiedzą, że zebranie wyznaczone zostało dla nich, nie zaś dla pracowników i że nawet rabin głosił to w synagodze. Wobec tego, że zachowanie się panów pryncypałów zagrażało zakłóceniem spokoju publicznego, wysłano delegację do p. gubernatora z prośbą o interwencję. Niebawem nadjechali na miejsce nieporozumienia p. gubernator i p. prezydent miasta. Pp. pryncypałów wyłomaczono „pomyłką“ rabina i zniewolono do natychmiastowego rozjeżdżenia się. W rezultacie zebranie nie doszło do skutku—ostatecznie odbędzie się 19 b. m. (4 marca).

— Kandydatura ks. biskupa Roppa. W ostatniej chwili, tj. w dniu 5 b. m. ks. biskup Ropp cofnął swą kandydaturę na posła do Dumy z gub. wileńskiej. Przyczyną tego kroku jest znany ukaz senacki, według którego kapłani katolicy, zajmujący godności diecezjalne lub parafjalne, traktowani są jako urzędnicy państwowi, mający prawo posłowania do Dumy o tyle tylko, o ile się zrzekną z-jmowanych stanowisk. Ks. Biskup, jak wiadomo naszym czytelnikom, wystosował do p. Stołypina bardzo przekonawo umotywowany protest. O dalszym przebiegu sprawy dowiadujemy się z komunikatu, zamieszczonego we wczorajszym numerze „Kurjera Litewskiego“.

W d. 30 listopada 1906 roku dyrektor departamentu wyznań obcych Władimirów wystosował obszerną odpowiedź na memoriał J.E., w dniu 3 grudnia zaś p. minister Stołypin rozesłał do gubernatorów okólnik, przypominający wzmiarkowany ukaz. Po powrocie z Rzymu, J.E. ks. Biskup jeździł do Petersburga specjalnie w tej sprawie, ale bezskutecznie. W ostatnich dniach wysłał zaś do prezesa ministrów telegram, w którym wykazuje niedokładność ukazu.

Mianowicie, zdaniem ks. Biskupa, senat nie zwrócił uwagi na to, że wobec Dumy istnieją dwie kategorie księży, mianowicie księży, korzystających z cenzusu kościelnego (władających ziemią kościelną), oraz księży, mających własny cenzus (jako prywatni właściciele ziemscy). Otóż, zdaniem ks. Biskupa, zakaz uczestniczenia w Dumie mógłby dotyczyć tylko księży drugiej kategorii z cenzusem osobistym.

Na depesze tę odpowiedział w d. 5 b. m. dyrektor departamentu wyznań obcych, Władimirów, telegramem następującym: „Minister polecił mi zakomunikować W. Ekszellen-cji, że ukaz senatu stosuje się do wszystkich kapłanów katolickich, bez

względu na to, na podstawie jakiego cenzusu staną do wyborów.“

Wobec tego ks. Biskup musiał kandydaturę swą cofnąć, zamierzając jednak apelować do senatu.

— Protest Żydów. Organ żydowskiego bloku „Siewiero-Zapadnyj Głos“ komunikuje: „Słyszeliśmy, że cała procedura wyborcza w mieście Wilnie będzie zaskarżona do senatu, a następnie w Dumie“. Do tej wiadomości od siebie dodał mój wzbudzonym członkom komitetu żydowskiego te słowa tylko: „Daremne żale, próżny trud!“

— Po wyborach z miasta. Wyborcy Polacy wraz z wybranym posłem udali się do fotografa, gdzie się wszyscy wspólnie fotografowali.

— Koncert. Przypominamy czytelnikom, że dziś w Sali Miejskiej odbędzie się koncert znakomitego wjoloncelisty p. Wierzbilowicza.

— Zebranie członków kasy pogorowej. Na ogólnem zebraniu członków pierwszej wileńskiej kasy pogorowej postanowiono: 1) Wznowić działalność kasy od dnia 1 lutego r., dla czego każdy członek, nie wy-lączając członków, którzy zapłacili 125 składek winien płacić co drugi tydzień 3 ruble. Pieniądze wnoszą do towarzystwa pożyczkowsko-oszczędnościowego na własne imię. Książeczki wymienionej towarystwa po zaplaceniu 4 składek mają być przedstawione do zarządu kasy nie później 20 marca r. b. 2) Posagowa kasa nie ma prawa wypłacać samodzielnie. Ogólne zebranie członków ma się odbyć w pierwszych dniach kwietnia r. b. Składki zaliczają się na rachunek każdego członka. 3) Postanowiono, że członkowie kasy nie płacący składek do 20 marca r. b. uważa się za wykluczonego z towarzystwa, składki zaś wniesione przechodzą na korzyść towarzystwa. 4) W celu podniesienia kasy został wybrany komitet, złożony z następujących osób: T. Bunimowicz, A. Go-dona, O. Lipieca, D-ra Rafesa, J. Syrkina i generała Szarskiego.

— Zebranie pończoszniczek. W tych dniach odbyło się zebranie towarzystwa pończoszniczek. Na zebranie przybyło około 400 członków. Ze sprawozdania zarządu dowiedziano się, że Towarzystwo załagodziło 26 konfliktów między robotnikami i pracodawcami, 50 robotnikom dano zarobek. Członków Towarzystwa ma 550, z których 35 mężczyzn i 415 kobiet. Członkowie należą do różnych narodowości. Składkę członkowską płaci 283 członków, reszta zaś 267 nie płaci. Deficyt w kasie Towarzystwa jest dość znaczny.

— Protest więźnia. W więzieniu gubernjalnem już 10 miesięcy siedzi p. Rakiela, podejrzanym o jakies przestępstwo polityczne. Zniecierpliwiony i schorowany więzień ogłosił, że się zgłodzi, jeżeli nie zostanie oddany pod sąd, albo uwolniony z więzienia, oddany do szpitala, albo wysłany.

— Zranienia. D. 5 (18) b. m. zraniono robotnika Antoniego Karabanowicza (ul. Symbirskaja), zranienie w bok; robotnika Antoniego Petrusina (ul. Nieświeska), zranienie głowy i zrabowanie ubrania; stróża domu (Tatarska № 17) Tomasza Butkiewicza, gdy on rabinia, zranienie głowy brylady; strażnika Antoniego Maciejewskiego (ul. Wielka № 55), zranienie głowy.

— Zamach samobójczy. D. 5 (18) b. m. usiłowała odebrać sobie życie, wypijając opium, Marja Palczewska (Kalwaryjska № 47). Pogotowie ratunkowe udzieliło desperacie pierwszej pomocy. Zofja Maciejewicz, mieszkanka gminy janińskiej w granie (Portowa № 2) wypila amoniaku. Pogotowie odwiezło ją do szpitala św. Jakoba.

— Kradzieże. D. 5 (18) b. m. skradziono: Mowszy Hirszowskiemu (ul. Jatkowa) gotówkę 55 rb., papiery wartościowe na 250 rb., zegarek złoty i biżuterię wartości 300 rb.; Anieli Czyżewskiej (ul. Szadzalska) ubranie i rzeczy wartości 160 rb.; Wincentemu Maślakowi (ul. Słomiana) konia wartości 100 rb.; onegdaj ze sklepu (Ostoborska № 10) bieliznę przeznaczoną dla baraka dla chorob żarłaków.

— Na gorącym uczynku kradzieży bielizny na strychu stróż domu (Poznańska № 24) złapał d. 5 (18) b. m. Wincentego Horodeckiego.

— Pożar. D. 5 (18) b. m. w domu i mieszkaniu Rapaportowej (ul. Kalwaryjska № 4) o godz. 9 powstał pożar od przewróconej lampy. Ogień ugasila zaawansowana straż ogniowa. Straty wynoszą ogółem 6 tysięcy rubli. Dom był ubezpieczony na 3,000 rb.

— Pogotowie ratunkowe było onegdaj czynne w 8 wypadkach.

— Grodno. Wileńska i z b. a. sądowna pomiędzy 20 i 23 b. m. st. st. będzie sądziła w Grodnie dnia 21 b. m. 17 letniego ucznia szkoły realnej smoleńskiej P. Domraczewa, podejrzanego o przestępstwo polityczne.

Na dzień 22 lutego naznaczona sprawa Woszczyńskiego, Rotowickiego, Dziomowa i Pińskiego, oskarżonych o należenie do partji anarchistów komunistów.

D. 23-go tegoż miesiąca sądowna będzie sprawą garbarza z Krynek W. Wigarda i 5 cju tegoż towarzyszy oskarżonych o napad zbrojny 6-go maja r. z. na pocztę, która jechała z Krynek i o zrabowanie 7,000 rb.

Już dziś Warszawa zasypana odezwami, oblepiona plakatami i kartkami; komitety koncentracji narodowej z zapalem pracują, rozsyłając do wszystkich prawyborców karty wyborcze, zadrukowane nazwiskami kandydatów na wyborców z dzielnic.

Pojutrze Warszawa zadecyduje o swojej fizjonomii politycznej. Ael.

Odesa. W niedzielę dn. 28 stycznia odbyły się w nas wybory i opozycja zwyciężyła, chociaż walka była trudna, przygniotym nas stanie wojennym i tych niezliczonych „czarnych seceinach”, które na długo przed wyborami starały się terrorować uświadomioną ludność naszego miasta widmem pogromu Żydów i inteligencji. Lecz dzień wyborów przeszedł spokojnie, choć były pewne naruszenia przez partię prawą. Zjednoczony blok postępowych partii przeprowadził wszystkich swoich kandydatów w liczbie 78, zaś „związek prawdziwych Rosjan” tylko 4ch, wobec tego w Dumie od m. Odesy zasiadzie człowiek postępowy, który będzie bronił spraw nie tylko rosyjskich, ale i innych narodów, zamieszkujących Rosję. Człowiekiem tym jest znany adwokat p. J. Pergament, z partji „wolności ludu”, który jest najwybitniejszym z kandydatów na posła do Dumy od Odesy. Polacy tutaj w bloku z Litwinami i Ukrainami głosowali za kandydatów zjednoczonych postępowych partji, które w swoim programie wystawiły zupełnie równouprawnienie Polaków i autonomiję Królestwa Polskiego. W liczbie wybranych postępowych wyborców, jest także kilku Polaków: profesorowie uniwersytetu B. Weryho i W. Kosiński, przewodniczący „Domu polskiego” p. A. Kaleniewicz, adwokat przysięgły p. M. Milewski i paru innych, prócz tego jeden z 4ch wyborców, wybranych przez „związek prawdziwych Rosjan”, jest Polak p. L. Niegoicki, jeden z filarów miejscowego „związku” (!) Z partji „pokojowego odrodzenia”, nikt nie został wybrany. Trzeba podziwiać cywilną odwagę lepszej części ludności Odesy, która nie wahała się mimo gumowych i sprężynowych nahańek spełnić swój obywatelski obowiązek i pociągnąć do urn wyborczych w takiej ilości, w jakiej nawet nie poszła w czasie wyborów do pierwszej Dumy. Otóż w tym roku do urn wyborczych zjawili się 26104 prawyborców, t. j. 62% ogólnej liczby mających prawo głosować, gdy przeszłym razem zjawili się tylko ich 49%. Za kandydatów postępowo-demokratycznych bloku głosowało 19302 prawyborców, przyjmujących udział w głosowaniu. Wybory podług partji politycznych dzielą się: na-de-23; postępowy żydowski blok 30; s. d. — 14; s. r. i. n. s. — 6; prawych — 4, p. p. s. — 2. Partie prawe spotkała wielka porażka, bo nawet sam prezes „związku prawdziwych Rosjan” hr. Kononowicz, otrzymał zaledwie 113 głosów.

Kijów (T. A. P.). Przedstawiciele prawicy, którzy zwyciężyli na wyborach, wysuwają kandydaturę biskupa Platona. Wybór jego na posła zapewniony.

Petersburg (T. A. P.). Senat skargę kasacyjną naczelnika miasta Petersburga co do wykreślenia z list wyborczych duchownego Grz. Pietrowa odrzucił, jak również skargę prof. M. Kowalewskiego. Senat wyjaśnił, że Żydzi rzeźmieslnicy, mieszkający poza linją osiedlenia, mają prawo wyborcze skoro posiadają prawny cenzus.

Petersburg (T. A. P.). Senat skasował wybory z miast Nowogrodu i Mińska i z powiatu carskoieńskiego. Rezultat wyborów: do d. 5 lutego wybrano 6019 wyborców, w tej liczbie monarchistów

1416, umiarkowanych 910, lewych 3596, bezpartyjnych 392 i partji nieświadomych 276.

Petersburg. (T. A. P.). Wybrani na posłów z Kazania prof. Kapustin, wódz październikowców, z Kiszyniowa Kruszewan, monarchista, z Moskwy ks. Paweł Dolgorukow, docent Kizewetter, Maklakow i Teslenko, adwokaci. Delegaci robotników żądali oddania im dwóch miejsc z ogólnej liczby czterech. Gdy im odmówiono, wszyscy delegaci robotniczy w liczbie 19 opuścili salę i podali protest na piśmie.

—o—
Wybory w kraju.
(Tel. wł.)

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w Łodzi zwycięstwo narodowe. Za listę koncentracji podano 6521 głosów, postępową 2469 i socjalistyczną 3952. Na ponownych prawyborach robotniczych zwyciężyli narodowcy.

Na prowincji wszędzie przechodzą kandydaci koncentracji narodowej. Z gub. warszawskiej wybrani: Grabski, ks. Gralowski, Nowca, Kajetan Piechowski i Głowacki (włoszczanin). Z gub. lubelskiej Stecki, Zak (włoszczanin), Hempel, Plewiński i Śliwiński, z kaliskiej Parczewski, Suchorzewski i ksiądz Wesołowski, z kieleckiej Jaroński, hr. Potocki i Bielawski (włoszczanin), z piotrkowskiej Żukowski, Pełowski, Felicjan Otociński, Justyna (włoszczanin) i Dziurzyński (robotnik), w pozostałych guberniach wybrano kandydatów dawniej ogłoszonych bez zmian, w suwalskiej wybrani dwaj Litwini adwokaci Bułat i Leonus.

W Warszawie zrana prawyborcy chrześcijańscy bardzo ośpale przystępowali do głosowania. Żydzi natomiast tłumnie, od południa wręcz zacięta walka w okręgach niepewnych. Wydano mnóstwo odezw. Położenie jest wciąż niepewne, ale nastrój panuje dobry. Wczorajem zaciętość wzrasta. W kilku okręgach socjaliści wydali własną listę kandydatów na wyborców.

—o—
Mińsk. Przeszedł związek rosyjski.

Grodno. (Tel. wł.). Wybrani: Jacynowski, Polak (pol. real.), oraz Łopatin, Rosjanin, obywatel ziemski. Reszta włoszczanie prawosławni: Demediuk, Lepiesko, Makarewicz, Sancewicz, Siedlar.

Kawno. (Tel. wł.). Wybrani kandydaci bloku żydowsko-litewskiego socjaliści: Gudowicz od włoszczan, Powilis, Kumelis, Kupstas, Staszynski i Abramson.

Witebsk. (Tel. wł.). Wybrani na posłów Polacy Dymsha i Benisławski, oraz Lotysz Kazricz.

(Okazuje się więc, że z gubernji witebskiej, wyszło nadspodziewanie tyluż Polaków, co i w roku zeszłym. Brawo! Red.).

Kijów. (Tel. wł.). Na posła z miasta Kijowa wybrany został prawosławny biskup Czechryński Platon, reakcjonista.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Uczona Mama.

— Proszę Mamy, co to znaczy herezja?
— Rozmaicie, moja duszko.
— Naprzykład?
— Przypięcie zielone wstążki do złotego kapelusza, to herezja.

Sesja agronomiczna.

— Jaśnie panie, nie mamy co robić...
— Pleciez wasan, a młócić?
— Niema co.
— Wiad!
— Niema co.
— Drzewo wozid!
— Niema czem.
— No to pojedziesz waspan do Okpizewa starać się pieniędzy.
— Chyba...
— A widzisz, czy to w gospodarstwie może się zdarzyć kiedy brak roboty?
(z Drob. Klem. Junoszy).

Telegramy.

Dnia 6 (19) lutego.

Petersburg. Ruch wkładów do kas oszczędności w styczniu zwiększył się. Złożono więcej niż wydano z kas o 14 milionów rb. Pozostałość depozytów kas sięga sumy 1,051,3 mil. rb.

Petersburg. M. Kowalewski podał skargę kasacyjną do senatu z powodu wykreślenia go z listy wyborczej na zasadzie, że 1) gaź pobiera nie od rządu lecz od studentów, 2) dn. 1 września 1905 roku był zaproszony do petersburskiej politechniki na profesora. 3) Stwierdzono dokumentalnie, że mieszka w Petersburgu stale od d. 25 września 1905 r.

Najwyższej zatwierdzonego decyzję Rady ministrów poruczyć ministrowi spraw wewnętrznych opracować projekt wydzielenia Chełmszczyzny, jako jednostki administracyjnej, połączycywszy urzędowistnienie tej sprawy z wprowadzeniem w Królestwie Polskiem ziemskiego i miejskiego samorządu.

Petersburg. Dn. 4 b. m. w jednej z aul uniwersytetu miała odbyć się konferencja eserów. Wprowadzono policję i aresztowano w audytorjum 11 66 osób, oprócz tego około 200 ludzi aresztowano na korytarzach. Studenci po zapisaniu nazwisk byli uwolnieni, zaś 58 osób odprowadzono do aresztu.

Pogłoski o pozbawieniu święceń duchownego Grzegorza Pietrowa nie są prawdziwe.

Petersburg. Przy rewizji w kuchni studenckiej znaleziono 125 pudów literatury nielegalnej i trzy pieczęcie: żydowskiej partji robotników, grupy studentów trudników i eserów.

Petersburg. W lokalu konsultacji prawnej cyrkulu Rozestwieskiego zaarrestowano kilkanaście tysięcy egzemplarzy list wyborczych bloku lewego. Winnych aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności.

Mińsk. Szczegóły o bombie, rzuconej do kantoru Cukierniana i Branda. O g. 4 do kantoru weszło

dwóch nieznajomych i oświadczyło, że rzucią bombę, poczem zapalili lont i zaczęli uciekać. Jeden z nich idący z tyłu zginął, drugi zemknął. Przechodzący przypadkowo rewirowy strzelał do niego, ale nie trafił. Wybuch bomby zranił lekko wóznica i stróża kantoru, całe umeblowanie pierwszego pokoju zniszczone, drzwi i okna wybite. Zabity bombiarz jest Żydem średnich lat, w ubraniu robotnika.

Ryga. Zakończono głośnie sprawę powstania tukumskiego. Skazano na śmierć 17, na 8 lat ciężkich robót 1, od 2 do 8 miesięcy ciężkich robót 15, uniewinniono 12.

Moskwa. Dn. 4 i 5 b. m. aresztowano wiele osób według adresów, znalezionych w internacie szkoły technicznej. Konfiskowano broń i literaturę nielegalną. Aresztowano dawno poszukiwanego Garwolskiego.

Mohylów. Włoszczanie wyborcy prosili gubernatora o zakomunikowanie cesarzowi ich uczuć wiernopoddanych.

Kazań. Uczestnicy wieców w uniwersytecie i w instytucie weterynaryjnym oświadczyli się przeciw zamknięciu uniwersytetu i instytutu.

Połtawa. W centrum miasta do kantoru składu węgla i drzewa wieczorem weszło dwóch uzbrojonych rabusiów i chcieli zabrać pieniądze. Kasjer nie stracił przytomności, zamknął kasę i zaczął wołać o pomoc. Złoczyńcy uciegli.

Cherson. W Elizawetgradzie w domu Frecka znaleziono 4 nitroglicerynowe bomby.

Elizawetgrad. W podwórku domu sąsiedniego z zarządem policji dzieci znalazły 4 bomby. Omało nie wynikła straszna katastrofa. Właściciel domu aresztowany.

Odesa. Statek floty ochotniczej „Niznij” wyszedł powtórnie z portu, płynąc na Daleki Wschód.

Batum. Pożar w kopalni Montaszewa gaśnie. Spaliło się lub uszkodzonych zostało 100,000 beczek z naftą. Straty dochodzą 300,000 rubli. Ponieważ warsztaty zostały niekńnięte, więc roboty niebawem zostały wznowione. Podpalili, jak się zdaje, niezadowoleni robotnicy.

Batum. Pożar fabryki Montaszowa trwa w dalszym ciągu. Straty znaczne. Fabryka zaasekurowana w kilku towarzystwach. Podejrzewają podpalenie.

Charbin. Niedaleko Turczychy oroczenie wprowadzili u burata Cympilowa stado 500 koni. Wysłany oddział zaamurców spotkał się z oddziałem wojsk chińskich pod wodzą oficera, który zachowywał się bardzo prowokacyjnie. W starciu z oroczeniami ostatni stracili 8 ludzi zabitych, obito 97 koni.

Haaga. Prof. Martens był przyjęty na audjencji przez królową i jej małżonka. Miał on także konferencję z ministrem spraw wewnętrznych. Prof. Martensa odwiedzili przedstawiciele mocarstw, mających wziąć udział w konferencji.

Paryż. Członkowie gabinetu na zebraniu u Clémenceau wyrazili po-

chwale niedwuznacznej odowiedzi Clémenceau na interpelację, którą ma w Izbie wygłosić. Są oni zdania, że rząd nie uczyni żadnych ustępstw w sprawie wydzierżawiania kościołów.

London. W izbie gmin Rincyn doniósł, że perski parlament zaczął od szacha formalnego przyznania ograniczenia władzy i odpowiedzialności ministrów. Szah żądania te przyjął. Wtrącić się w sprawy wewnętrzne Persji nie jest przypuszczalne.

London. Sufrażystki na zebraniu postanowiły urządzić demonstrację w dalszym ciągu. Remoncja opiewa: „Kobiety są gotowe poświęcić życie za swoją sprawę i zleką się, jeżeli nawet będzie używać wojsko, żeby strzelać do nich.”

Szemacha. Dnia 6 b. m. z miasta miało miejsce lekkie wstrząśnienie podziemne.

Waszyngton. Rząd przygotował się do wznowienia układów z Japonją. Prawdopodobnie Japonja po uchwaleniu billu imigracyjnego nie będzie wydawała paszportów robotnikom, amerykańskim zaś ministerjum handlu w instytucji dla władz portowych o ograniczeniu imigracji nie wymieni specjalnie Japonczyków.

Według układu z Rooseveltem władze w San Francisco będą przyjmowały do szkół wszystkie dzieci poniżej lat 16, mówiące po angielsku, dla niemówiących po angielsku będą założone szkoły osobne.

San Francisco. Przed odpłynięciem krążownika „Corestanu” z Centralnej Ameryki wykryto w kotłowni brak 11 nitów. Podejrzewano, iż zamiar lub niedbałość budowl-

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 7 (20) lutego.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego.	72 3/4
Akcie Wileńskiego Banku Ziemskiego.	368 —
1-sza Pożyczka Premjowa.	346 —
4% Renta	74 1/2
5% Pożyczka zewnętrzna.	80 1/2
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	80 1/2

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: ob. Leon Wańkowicz, ob. Piotr Kossow, ob. Mikołaj Gucowicz, ob. Aleksander Falcow, kup. Józef Edelsztejn. Hotel Europejski: hr. Józef Sakowski, ob. Jan Butowt-Andrzejkowicz, ob. Romuald Zadrlichowski, sier. Herman. Hotel Francuski: adw. przyr. Grądzi, ob. Wilhelm Woloszczanowicz, ob. Bronisław Wróblewski, pułk. Endokim Trydenski, ob. Juliusz Uziebio, ob. Trydenski, ob. Józef Cypko, ob. Józef Trydenski, naucz. Józef Cypko. Włoski: inż. Józef Borowski, ob. Mieczysław Wolcowski, prus. pod. Fryderyk, ob. Józef, prus. pod. Michał Deryt, ob. Józef, inż. inż. pod. Franciszek Kranz, ob. Stefan Mlynarczyk, adw. przyr. Obieziński, adw. pod. Karol Szwed, ob. Edmund Janolewicz, ob. Władysław, ob. Edmund, inż. Szelanka. Hotel Karmelitański: ob. Jan Szelanka, wojsk. Frenkel, Hotel Imperial: pułk. Teofil, ob. Eugeniusz Baścin, rotm. M. Kozak, ob. Sylwester Ratnowski, kap. Aleksander Wajiljew, adw. przyr. Jelski. Hotel Kalarzyny: ob. Erazm Dąbrowski.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.



Radzimy porównać
CZYSZTE HOLENDERSKIE
KAKAO
BENSNDORP'a

Pamiętajcie o złotym opakowaniu.

z jakimkolwiek kakao innej marki. KAKAO BENSNDORP'a przewyższa wszystkie inne pod każdym względem. Dwa razy mocniejsze, dlatego też najtańsze.

Przedstawiciel na Wilno: **Leon Z. Braudo** w Mińsku.

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz.

POCZTÓWKI Artystów Wileńskiego Teatru Polskiego
WŁASNEGO WYDAWNICTWA.
WIDOKI, KOPJE OBRAZÓW, FOTOGRAFJE etc.
polecia Skład materiałów piśmiennych A. Żukowskiego, Wilno, Ś-to Jańska № 19.

S. FLEURY. Zakład artystyczno-fotograficzny, nagrodzony medalami na wystawach.
POLECAJĄ SIĘ SAME:
Portrety od 3-ch rubli w passe-partouts, oraz
Fotografia wieczna na porcelanie dla monumentów w kolorach i zwykłe.
Stereoskopy malownicze, widoki m. Wilna i okolic.
Emalje, broszki, breloki, spinki i t. d.
Wilno, ulica Wielka № 72.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.
SŁYNNA W CAŁYM ŚWIECIE
HERBATA Z GÓR HARCU
(D-r LAUER'S HARZER GEBIRGSTEE).
Zalecana przez najslawniejszych powag lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medycyny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2-3 szklanek tygodniowo, leczy: wyzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i cholery. Cena pudełka rb. 1, — 1/2 pudełka 50 k.
Uwaga: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą. Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN**, Warszawa, Śliska № 33/A. Telefon 184.44.
Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem 1 rubla.
PP. Aptekarzom i sklepom aptecznym odpowiedni rabat.

Znam gruntownie języki:
polski i rosyjski oraz w części bułgarski
Jedenaste lat pracuję jako pisarz korespondencyjny i nauczyciel domowy. Mam świadectwa bardzo dobre. Poszukuję posady nauczyciela, lub innej. Lat 27. Adres: gub. kielecka, poczta Kazimierz, Wileńsk. maj. Gunów. Czapkiewiczów. 2-546

KANTOR PRZEWOZÓW
R. Wojewódzki i S-ka
Wilno, ul. Wielka d. miastowy № 74. telefon № 232. Złatwianie operacji korespondencyjnych. Przewóz. Opakowanie. Przechowywanie mebli. 10-491-7

OGŁOSZENIA DROBNE.
Zgubione na Łukiszczkach ogrodzenie, sprzedaje się z niewielką dopłatą długu bankowego. Dowiedzieć się: Rosi, bankowe domy, Witebska № 1. 6-440-6

Dom murowany nie duży, ogrodzony, wocowym, w ładnej i zdrowej miejscowości, sprzedaje się z niewielką dopłatą długu bankowego. Dowiedzieć się: Rosi, bankowe domy, Witebska № 1. 6-440-6

Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4.

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.